

# Rosjanie w Spale



for. Rafał Lapiński

**Na zaproszenie naszego biura polowań przyjechali myśliwi i równocześnie redaktorzy rosyjskiego pisma „Ochota i Rybałka”, aby zapolować w Polsce na majowe rogacze. Gości zaskoczyła liczebność zwierzyny w naszych łowiskach i świetna organizacja polowań.**

**P**aweł Gusiew – właściciel jednego z największych koncernów prasy i zarazem prezes rosyjskiego klubu safari – pytał żartobliwie redaktorów „Łowca Polskiego”, „Czy jesteśmy w naturalnych warunkach dzikiej przyrody, czy może w zoo, tylko że krat i ogrodzeń nie widać?”. O obfitości nie tylko saren i dzików, ale także – według opinii rosyjskich myśliwych – jeleni, danieli, zajęcy i bażantów w łowiskach okręgu piotrkowskiego mówił też wielokrotnie drugi gość Aleksander Lisycyn, zastępca redaktora naczelnego czasopi-

sma „Ochota i Rybałka” („Łowiectwo i Wędkarstwo”). Obaj zgodnie stwierdzali, że czegoś takiego jeszcze w żadnym kraju nie widzieli!

## ■ Tytuł w samo sedno

Przyjazd kolegów myśliwych ze Wschodu wiązał się ze współpracą rozwijaną od ubiegłego roku między „Łowcem Polskim” i czasopismem „Ochota i Rybałka”, mającą na celu nie tylko lepsze poznanie współczesnego łowiectwa u naszych sąsiadów, ale także szeroko rozumianej turystyki łowieckiej.

Z jednej strony naszych myśliwych, których bardzo interesują atrakcyjne polowania, chociażby na cietrzewie i głuszce, ale również na niedźwiedzie, wilki i rosomaki, a z drugiej strony zainteresowania Rosjan do odwiedzenia Polski i zapolowania na nasze meda-  
lowe kozły czy byki.

Już w poprzednim roku w ramach takiego współdziałania „Ochota i Rybałka” opublikowała napisany przez nas artykuł o polskim modelu łowiectwa i naszych łowiskach. Tekst zatytułowano „W krainie łowieckiej obfitości” i choć wtedy wydawało nam się, że jest to sformułowanie nieco na wyrost, to podczas tegorocznego majowego pobytu nasi rosyjscy goście bardzo często nawiązywali do tego, podkreślając, że tytuł – ich zdaniem – trafił w samo sedno.



na nasze majowe kozły i poznać specyfikę organizacji polowań w naszym kraju. Łowieckiej gościny udzieliły im przede wszystkim KŁ „Leśnik” z Piotrkowa Trybunalskiego oraz KŁ „Hubal” z Tomaszowa Mazowieckiego.

Pierwsze wyjście poranne miało miejsce w obwodzie „Leśnika” i – jak Rosjanie potem podkreślali – był to ich SUPERSTART do łowieckiej przygody. Spisali się, imponując znajomością terenu, podprowadzający: Robert Janecki i Michał Skrzek, spisały się również rogacze, bo już po dziesięciu minutach podchodu pojawił się przed Pawłem Gusiewem pierwszy kozioł (zbyt młody, by padła decyzja o strzale), po dziesięciu minutach drugi, a po następnych piętnastu trzeci. Także Aleksander Lisycyn nie narzekał na brak okazji do strzału i w efekcie na tym porannym polowaniu obaj rosyjscy goście strzelili po pierwszym w życiu rogaczu.

W „Hubalu” poszło Rosjanom nieco gorzej, choć – jak sami podkreślali – nie z winy łowiska. Podprowadzający – Ryszard Struś i Tadeusz Zimnicki – starali się pokazać naszym gościom najlepsze miejsca na majowe kozły, ale tym razem emocje wzięły górę nad myśliw-

W zamieszczonej już relacji rosyjskiego czasopisma Aleksander Lisycyn napisał w tym kontekście: „Generalnie należy zauważyć, że zagęszczenie zwierzyny grubej w Polsce jest bardzo wysokie w porównaniu z innymi krajami, do których wyjeżdżają rosyjscy łowcy. I choć okolice Spały (gdzie Rosjanie mieli swoją bazę podczas pobytu w Polsce – przyp. BG) nie mają najlepszych łowisk jeleni czy danieli, to i tak w ciągu naszego trzydniowego pobytu i wizyt w kilku łowiskach widzieliśmy bardzo dużo danieli, łosi, mnóstwo dzików i oczywiście jeleni, a także mrowie saren. Porażała również wielka liczba zajęcy, świetnie czujących się na okolicznych polach”.

### ■ Superstart w „Leśniku”

Rosyjscy goście przyjechali jednak przede wszystkim, by zapolować



**Aleksander Lisycyn, zastępca redaktora naczelnego magazynu „Ochota i Rybalka” (po prawej), stwierdził, że zagęszczenie zwierzyny grubej w Polsce jest bardzo wysokie w porównaniu z innymi krajami, do których wyjeżdżają rosyjscy myśliwi**



foto. Tomasz Żyrek



**Rosjanie zobaczyli pomnik żubra, upamiętniający polowanie cara Aleksandra II w 1860 roku. Gości oprowadzał Michał Stoniewski (pośrodku), wspaniały gawędziarz i znawca historii Spaty**

skim doświadczeniem. Po polowaniu w łowisku „Hubala” Paweł Gusiew, myśliwy z ponadczterdziestoletnim stażem, mający na rozkładzie i afrykańską Wielką Piątkę, i argali, i inne egzotyczne zwierzęta, pytał nas, ale przede wszystkim siebie: „Jak mogłem spuścić z zaledwie 50 metrów?”

Tak faktycznie było. Rosjanin, mimo że strzelał z pastorału, nawet nie draśniał celu. Koziół znikł i jego medalowe parostki zawisną pewnie w innym gabinecie. Za to – jakby na pocieszenie – do końca pobytu rosyjscy myśliwi mogli cieszyć oczy inną zwierzyną.

## ■ Z ambony? A jakże

Nowym doświadczeniem dla rosyjskich kolegów okazało się polowanie z ambony. W internetowej relacji Aleksander Lisycyn pisze o tym: „Tradycyjnie w Polsce poluje się na rogacze albo wczesnie rano, albo pod wieczór. Jeśli o poranku dominuje poszukiwanie rogaczy na piechotę i strzał z tzw. podchodu, to wieczorami polscy myśliwi najczęściej zasadzają się



foto. Tomasz Żyrek

**Aleksander Lisycyn napisał, że do Moskwy wrócił z uczuciem szczerzej wdzięczności dla polskich kolegów za możliwość polowania w tak znakomitych warunkach**

na ambonach i tam czekają na pojawienie się odpowiedniego kozła”. I dalej stwierdza, zwracając się do rosyjskich myśliwych: „I uwierzcie mi, przez dwie, trzy godziny spędzone na ambonie (w polskim łowisku – przyp. BG) można zobaczyć takie bogactwo dzikiej zwierzyny i ptactwa, że po takim doświadczeniu każdy porzuci nasze (tj. rosyjskie

– przyp. BG) uprzedzenia wobec tego sposobu polowania, znanego i rozumianego u nas tylko wśród bardzo doświadczonych i znających świat myśliwych”.

W rozmowach z opiekunami z „Łowca Polskiego” także bardzo ciepło wspominali wieczorne polowania „na wieży”, jak mówili. Aleksander Lisycyn opowiadał, że ze swojej

*Rosyjscy myśliwi mogą u siebie polować na łosie, wilki i niedźwiedzie, ale dopiero w Polsce nadarzyła im się okazja do strzelenia rogacza*



foto: Rafał Lapiński



foto: Tomasz Żyrek

**Paweł Gusiew – redaktor naczelny magazynu „Ochota i Rybakka” podczas jednej tylko wieczornej zasiadki naliczył 23 kozły. „To było jak defilada”, powtarzał potem przy kolacji**

ambony pierwszego wieczoru z otwartymi ustami obserwował ponad tuzin jeleni i było to tak fascynujące widowisko, że nawet kiedy w zasięgu strzału pojawił się ciekawy kozioł, powstrzymał się z podniesieniem broni, byle nie tracić z oczu jeleniej chmary.

Z kolei Paweł Gusiew naliczył ze swojej „wieży” tylko podczas jednego

wieczoru 23 kozły, w tym co najmniej kilka medalowych. „To było jak defilada”, powtarzał potem przy kolacji.

### ■ Gałązka spod nogi

Zaskoczyliśmy też naszych rosyjskich gości – obaj byli po raz pierwszy w Polsce – organizacją polowań. O znajomości terenu wykazywanej przez podprowa-

dzających była już mowa. Inny element, który zrobił wrażenie na gościach, to dbałość podprowadzających i o wygodę polującego myśliwego, i o zapewnienie mu możliwości zbliżenia się do zwierzyny bez jej spłoszenia. Zdzisław Bielakow zapisał się w pamięci Rosjan jako przewodnik, który usuwał i wskazywał Aleksandrowi Lisycynowi suche gałązki, by trzask łamanego drewna nie zepsuł podejścia do kozła. Jego syn, Paweł Bielakow, w sposób niezwykle dojrzały prowadził do wybranych miejsc drugiego z rosyjskich gości. „Widać, że polscy myśliwi znają się na robocie”, słyszeliśmy potem pochwały.

W efekcie dziennikarze z Rosji zegnali się z nami w wyśmienitych nastrojach i z pięcioma kozłami na rozkładzie. A Aleksander Lisycyn napisał potem: „Dwa dni łowieckie w Polsce szybko nam minęły. Wróciliśmy do Moskwy z uczuciem szczerzej wdzięczności dla polskich kolegów i naszych nowych przyjaciół za możliwość polowania w tak znakomitych warunkach”.

Mamy nadzieję, że tak udane polowanie i dalsza współpraca między naszymi czasopismami zaowocuje w przyszłości dużo większym niż obecnie zainteresowaniem Rosjan naszymi łowiskami. Tym bardziej że rocznie około 30 tys. Rosjan poluje poza swoimi granicami. Niech ta liczba nikogo nie dziwi. W samym tylko okręgu moskiewskim myśliwych jest ponad milion.

Nasze łowiska robią na zagranicznych myśliwych niesamowite wrażenie. W dzisiejszych czasach musimy jednak włożyć dużo więcej energii w reklamowanie Polski. Konkurencja nie śpi i odbiera nam w ostatnich latach coraz więcej potencjalnych łowców. Oczywiście oczywistość – jak mawiał klasyk – nie do wszystkich dociera, dlatego w tym miejscu redakcja składa szczególne podziękowania za przygotowanie i organizację wizyty łowczemu okręgowemu z Piotrkowa Trybunalskiego Cezaremu Szatkowskiemu oraz kołom łowieckim „Leśnik” i „Hubal”.

**Bartosz Głębocki**